

FARA KOŃSKOWOLSKA

Franciszek Zabłocki, proboszcz w Końskowoli (1800 – 1821)

Późniejszy wybitny poeta i komediopisarz polskiego Oświecenia urodził się 2 stycznia 1752 r. na Wołyniu, prawdopodobnie w rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się herbem Łada.

Początkowo uczęszczał do szkoły prowadzonej przez zakon Pijarów, a następnie wstąpił do zakonu Jezuitów. Kasata zakonu w 1773 r. spowodowała, że zarówno on, jak i jego przyjaciel Franciszek Dionizy Kniaźnin musieli szukać nowego miejsca w społeczności I Rzeczypospolitej.

Franciszek Zabłocki

Obydwaj znaleźli je na dworze Adama Jerzego księcia Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich. Wraz z nim w 1774 r. przenieśli się do Warszawy, gdzie Zabłocki objął stanowisko urzędnicze w Komisji Edukacji Narodowej. W późniejszych latach został protokolistą (faktycznie – sekretarzem) Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych. Oprócz wierszy, które publikowane były na łamach czasopisma „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, już wtedy zaczął tworzyć pierwsze komedie. W „Odzie” na cześć ks. Adama Czartoryskiego napisał:



*„Nie wiem, skąd mi się pisać komedyje wzięło,
Będzie-ż to ku naganie, czy ku mojej sławie?”*

*Tymczasem los mój takiż, jak Zabobonnika,
On dyablów, ja ciemnego lękam się krytyka”.*

Późniejszy kapłan i proboszcz w Końskowoli w czasie swojego pobytu w Warszawie ożenił się z nieznaną z nazwiska aktorką. Ich wspólne życie nie trwało długo, bo prawdopodobnie już w 1779 r. zmarła ona, być może w czasie porodu (o czym pisał jego przyjaciel, Grumberg w liście do Jana Rychtera, „Wizerunki i roztrząsania naukowe, 1839 r.). W roku tym Franciszek Książnin napisał wiersz „Pogrzeb”, odnoszący się prawdopodobnie do śmierci żony przyjaciela. W 1780 r. Książnin dedykował Zabłockiemu tom elegii „Żale Orfeusza nad Eurydyką”, odnoszący się również do tego smutnego zdarzenia.

W 1781 r. Franciszek Zabłocki napisał komedię „Zabobonnik”, za którą król Stanisław August Poniatowski nagroził go medalem *Merentibus*. Zabłocki stał się bywalcem słynnych obiadów czwartkowych oraz został jednym z tzw. dostawców repertuaru dla Sceny Narodowej, dla której w latach 1780 - 1788 przygotowywał po pięć komedii rocznie. Częściowo były to jego własne, autorskie dzieła, częściowo zaś tłumaczenia i adaptacje komedii francuskich czy angielskich. Praca ta nie przynosiła mu spodziewanych zysków. Wręcz przeciwnie – stała obecność przy dworze królewskim oraz na dworze Czartoryskich wiązała się z koniecznością ponoszenia wysokich wydatków, których nie pokrywały jego urzędnicza pensja oraz stypendia związane z twórczością. Był jednak zbyt dumny, by prosić Czartoryskich lub króla o stałą pensję, którą np. otrzymywał – przynajmniej przez jakiś czas – jego przyjaciel Książnin.

Prawdziwie jego talent zabłysnął w czasie Sejmu Wielkiego. Franciszek Zabłocki stał się jednym z czołowych piewców idei prezentowanych przez Stronnictwo Patriotyczne. Jakkolwiek był przeciwny magnatom jako takim (mawiał, że dwa stany: szlachecki i chłopski są pożyteczne dla kraju, natomiast negatywnie odnosił się do „panów i handlarzy”, tj. magnatów i części mieszczaństwa), to ci starali się go pozyskać jako zręcznego i biegłego pisarza politycznego. Tymczasem Franciszek Zabłocki nie tylko nie dał „wynająć” swojego talentu, ale i złośliwie komentował wady i błędy posłów na Sejm.

Szczególnie ostro zaatakował przekupność części z nich. O pośle ziemi chełmskiej, Suchodolskim, który głosował tak, jak mu zapłacono, napisał te słowa:

*„Wiódł spór trudny Piotr z Janem przez kilka miesięcy,
Różnie Suchodolskiego ceniąc patryjotę.
Piotr mówił: «wart milijon!» Jan mówił: «wart więcej!»
Suchodolski sam przyznał, że wart cztery złote”.*

Franciszek Zabłocki stał się dla części przeciwników reform – gotowych z pomocą Rosji, Austrii czy Prus uczynić wszystko dla zachowania ówczesnego, przeżartego korupcją ustroju – największym wrogiem. Kasztelan łukowski, niejaki Jezierski, wniósł nawet wobec Zabłockiego oficjalną skargę, jako na burzyciela wolności szlacheckiej. Do tego, już raczej prywatnie, groził mu obcięciem ręki. Na reakcję Jezierski nie musiał czekać długo. Zabłocki poświęcił mu następujący paszkwil:

*DO JEZIERSKIEGO KASZTELANA,
ODGRAŻAJĄCEGO PALEM
NA RĘKĘ PISZĄCEGO PASZKWILE*

*Ręko moja! nim będziesz przybitą do pala
Za śmiałość opisaną złej bandy Foksala;
Nim będziesz, drobna ręko, łbów wielkich współnicą,
W bliskim bardzo sąsiedztwie pala z szubienicą;
Nim będziesz mijających ustraszać przechodni
Domysłem uczestnictwa wielkiej jakiejś zbrodni,
Domysłem stąd pozornym, że gdzie hetman wisi,
Gdzie Jezierski, gdzie wszyscy zdradą z nim poblizsi,
Tam też i ręka inna nie może być jaka,
Tylko takiego, jak ci, hultaja, łajdaka.
Ręko moja! stępione pióro twoje zatnij,
A błazna Jezierskiego dokończ rys ostatni!*

*Błaznie! czy to nie w wolnym kraju żyjem, błaznie,
Żeby ci prawdy mówić nie można wyraźnie?
I jak śmiesz, błaznie, palem ręce straszyć czyje,*

*Gdy już naród na twoją wyrok pisze szyję?
Błaźnie! to ty żyć możesz pod plamą nieczystą,
Dla wszystkich ludzi oszust, sobie egoistą,
Żyć możesz, łotrze, w zacnym radnych siadłszy rzędzie,
Służyć zdrajcom ojczyzny za zdrady narzędzie?
Błaźnie! to tobie wolno w śmierci niemal progę,
Któregoś nigdy nie znał, bluźnić Stwórcy Bogu
I mówić, jak już nieraz słyszeli zgorszeni,
Że nie ma Boga, kto go w swej nie ma kieszeni?
Błaźnie! to tobie wolno ze sprawcami zdrady
Rok przeszło bezskuteczne przepędzać obrady
I raz tu, drugi raz tam w czasie poniewierce
Poświęcić swój złośliwy język, także serce?*

*Błaźnie! to tobie wolno powstać było na tę,
Z której, błaźnie, urosłeś, duchowną intratę
I lżyć w boskich ministrach przez liczne potwarze,
Przez kłamstwa wyszukane kościoły, ołtarze!
Błaźnie! to tobie wolno, błaźnieś, wart kagańca,
Naszego, ty psie stary, kąsać pomazańca,
Kiedyś go, pomnij słowa moje, pantalonie.
Chciał raczej widzieć śpiącym w łóżku niż na tronie!
To tobie wolno, błaźnie, błaźna z błaźnów plemię,
Bluźnić Bogu, lżyć króla, zdradzać swoją ziemię!
A ręce cnotliwego za uczciwe pióro
Masz zuchwale odgrażać palem i torturą!
Hola, błaźnie! ta ręka, Bóg moja nadzieja,
Skoro nie twoja, zatem nie ręka złodzieja.
Wkrótce ci taki, błaźnie, nagrobek napiszę:
«Jak żyłem, tak umieram; jak kradłem, tak wiszę».*

Szczególnie złośliwie odniósł się Franciszek Zabłocki do głośnej sprawy aresztowania za zdradę stanu i ucieczki z więzienia księcia Adama Ponińskiego herbu Łodzia,

marszałka sejmu rozbiorowego z 1772 r., zamieszanego w malwersacje finansowe związane z administrowaniem majątkiem skasowanego zakonu jezuitów. Zabłocki poświęcił mu taką fraszkę:

UCIECZKA KSIĘCIA PONIŃSKIEGO

Adam Łodzia Poniński, sposobem jak złodziej,

Wylazł dziurą i uciekł za pomocą łodzi.

Nie frasuj się o jego ostatecznym zgonie,

Komu jest przeznaczone wisieć, nie utonie.

Zabłocki nie szczędził też uwag patriotycznie nastawionym posłom, którzy zachwycali się uchwaleniem powołania 100 tysięcznej armii, a następnie nie zagwarantowali środków finansowych na jej powstanie.

W 1794 r. wziął udział w powstaniu kościuszkowskim, a po jego upadku, z pomocą finansową przyjaciół, udał się na studia teologiczne do Rzymu, aby po ich ukończeniu wrócić do stanu duchownego. Do Polski ściągnął go książę Adam Jerzy Czartoryski, by prezentować go na parafię w Górze (obecnie Góra Puławska). Śmierć proboszcza końskowolskiego, kanonika Józefa Koblańskiego (pod koniec 1798 r.), otworzyła możliwość przeniesienia Zabłockiego do tej parafii, jako dalece bardziej dochodowej od tej w Górze. Ostatecznie został on proboszczem końskowolskim w 1800 r.

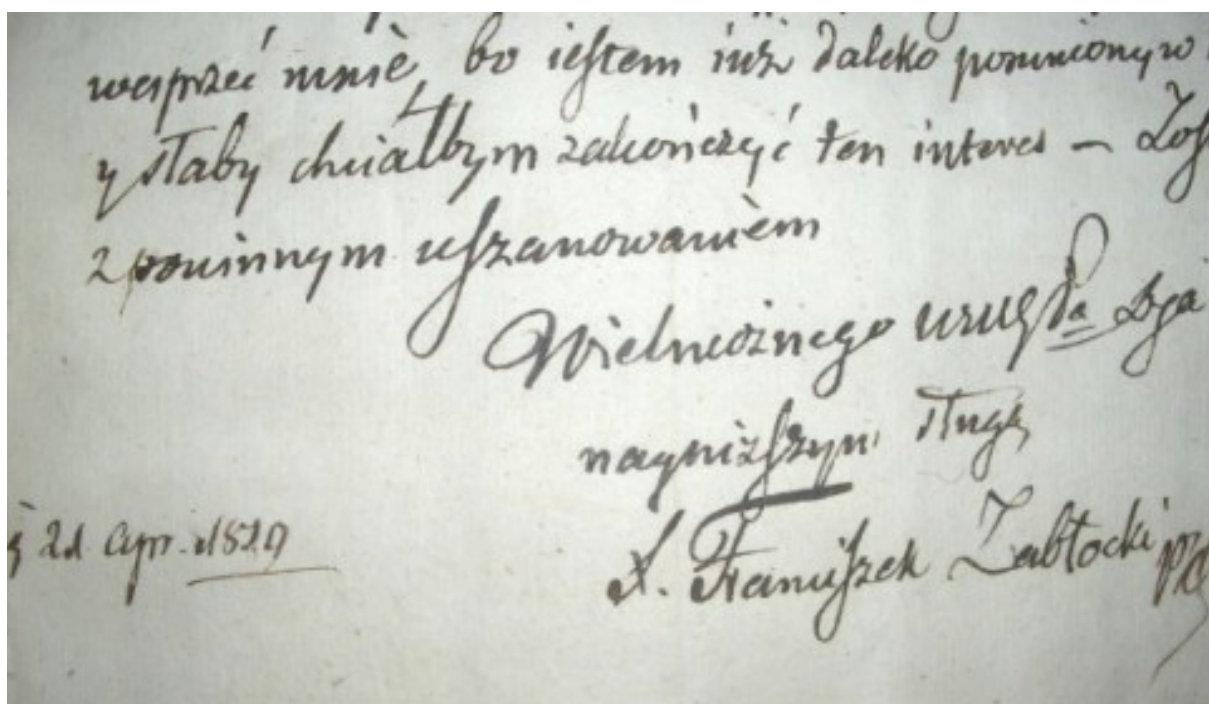
Stan parafii w Końskowoli po okresie rządów kanoników: Andrzeja Tucci, Józefa Hiża, Grzegorza Piramowicza i Józefa Koblańskiego był – jak się wydaje – bardzo zadawalający, toteż Franciszek Zabłocki, obarczony długami jeszcze z czasów warszawskich, musiał przyjąć przyznanie tego beneficjum z dużą ulgą.

W dniu 31 maja 1801 r. Franciszka Zabłockiego w Końskowoli odwiedził – w związku z wizytacją – biskup chełmski Wojciech Leszczycki Skarszewski. Z roku tego pochodzi obszerny inwentarz dóbr z którego wynika, że parafia w owym czasie była właścicielem ok. 330 ha pól i pastwisk oraz że posiadała 14 poddanych.

Po insurekcji kościuszkowskiej, w czasie której część sreber kościelnych została przetopiona na potrzeby zapłacenia podatku na rzecz władz powstańczych oraz po splądrowaniu klucza końskowolskiego przez Rosjan w 1795 r. parafii raczej nie

można było nazwać bogatą. Niemniej jednak do biednych nie należała, a o jej zamożności świadczy i to, że biblioteka parafialna obejmowała wciąż kilkaset pozycji, spisanych na 9 kartach inwentarza. Oprócz tego w archiwum przechowywano 25 tomów dokumentów, sięgających XVI wieku.

Inwentarz odnosi się również do dziesięcin należnych kościołowi, wskazując jednak ich wysokość na rok 1797 r. Łączne przychody z tego tytułu wynosiły ok. 1100 florenów (czerwonych złotych), nie licząc innych powinności włościan klucza.



wspierze' mnie, bo jestem już daleko pominięty w
y staby chciałbym zakończyć ten interes - Łop
z powinnym uszanowaniem
Wielmożnego urzędu
najniższym
A. Franciszek Zabłocki

22 Apr. 1829

Podpis Zabłockiego na jednym z dokumentów parafialnych, złożony na kilka miesięcy przed śmiercią

Zabłocki, w czasach poprzedzających i podczas Sejmu Wielkiego był oceniany jako rzutki, ambitny i błyskotliwy człowiek. Upadek I Rzeczypospolitej i studia teologiczne sprawiły, że wyciszył się, tocząc spokojny żywot w oddalonej od spraw publicznych Końskowoli. Tu opiekował się swoim przyjacielem jeszcze z czasów jezuickich, poetą Franciszkiem Książninem, który po rozbiorach postradał zmysły. Jak napisał M.Gawalewicz (na podstawie pamiętników ówczesnego wikarego końskowolskiego, a później dziekana kazimierskiego Goreckiego), zdarzały się chwile, gdy Książnin odzyskiwał pamięć i razem z Zabłockim rozpatrywali dawne swe życie w niepodległej Polsce. Bolesna pamięć o tamtych chwilach powodowała jednak, że Książnin zapadał ponownie w obłąd, a Zabłocki pograżał się coraz głębiej w smutku.

Julian Ursyn Niemcewicz, przyjaciel obydwu, po wizycie w Końskowoli napisał: *"Dziwne tych dwóch poetów zderzenie - Książnin ze stratą Ojczyzny stracił i rozum. Szczęśliwszy Zabłocki szukając u ołtarzy boskich pociechy, w przykładowym życiu kapłańskim przedłużył życie (...) z światowego wesołego młodzieńca zastałem spokojnego, zniechęconego ze światem człowieka. Nie ruszał się prawie z probostwa, które lubo obszerne i wygodne, w największym jednak trzymane przez niego nieporządku i niedbalstwie. (...) Znalazłem w salonie koszyk z jajami, króbkę z miodem, wory z kaszami, wędzonką, słoniną; na stole księgi nabożne i zaczęte kazanie. Smutne zdarzenia ze światowego człowieka uczyniły przykładowego księdza, zarywającego cokolwiek klehostwa."*



Plebania w Końskowoli, dawna kamienica Tęczyńskich.

Franciszek Książnin zmarł w Końskowoli w 1807 r., a książę Adam Jerzy Czartoryski wystawił mu przed kościołem pomnik z czarnego marmuru. Również w tym roku zmarł w Końskowoli generał Józef Orłowski, ostatni dowódca Kamieńca Podolskiego oraz dowódcę garnizonu warszawskiego w 1794 r., z którym Zabłocki zapoznał się prawdopodobnie w czasie powstania kościuszkowskiego.

Mimo że pozbawiony przyjaciół, w 1809 r. znów zaczął pisać wiersze. Być może było to skutkiem zwycięskiej kampanii wojsk polskich i napoleońskich przeciwko Austrii oraz przyłączenia województwa lubelskiego do Księstwa Warszawskiego.

Niewykluczone, że z czasów bytności Zabłockiego w Końskowoli pochodzi komedia „Pasterz szalony”. Niemniej jednak Zabłocki szybko zarzucił pisanie, a o jego stanie ducha może świadczyć brak sygnowanych przez niego dokumentów innych, niż wynikających z bieżącego administrowania parafią. Jeszcze 1817 r. jedno z czasopism ukazujących się w Wilnie zwróciło się do Zabłockiego z prośbą o pisanie dla nich artykułów, ten jednak nie zdecydował się na taką formę współpracy.

Na czasy jego obecności w Końskowoli przypadł proces ograniczania powinności dziesięcinnych włościan klucza na rzecz parafii. Około 1817-1818 r. Franciszek Zabłocki napisał:

„O sobie nic nie mam donieść, jak tylko, że jestem dość zdrów w stosunku do 66 lat wieku mojego. Zredukowałem się zupełnie do pełnienia obowiązków moich, ile mogę, których przecież, choć nie najważniejszych, zaczynam czuć ciężar. Wyszedł u nas dekret ściągający się do dziesięcin, którego skutkiem będzie zmniejszenie intrat duchownych ut 6:2. Kto miał 6000, będzie miał 2000...””.

Franciszek Zabłocki zmarł 10 września 1821 r. niemal w całkowitym zapomnieniu. Dopiero kilka miesięcy później informacja o tym została publicznie przekazana przez niektóre czasopisma. Tak jak jego twórczość nie jest w pełni doceniana, tak jego ponad dwudziestoletnia obecność w Końskowoli nie została w sposób właściwy zaznaczona. O jego bytności świadczą jedynie sygnowane przez niego dokumenty parafialne oraz tablica na ścianie kaplicy południowej.



Nie jest wykluczone, że dla Zabłockiego lub Książnina wystawiono przy plebanii malowniczo ustawioną kamienną ławeczkę, niemego świadka obecności w Końskowoli dwóch poetów, którzy tak ciężko przeżyli upadek I Rzeczypospolitej...



wejdź na stronę www.konskowola.eu